

BIULETYN INFORMACYJNY
Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 25 (91) 2 lipca 1944 Rok IV

25

MIĘDZY DWIEMA ZBRODNIAMI

W ciągu drugiej połowy czerwca miał miejsce we Lwowie i wsiach Wielkiego Lwowa pobór 22 roczników ludności okupowanego terytorium Rzplitej do służby wojskowej z bronią lub bez broni w armii niemieckiej. W zarządzeniu, którym ogłoszono pobór nie powołano się na żadną podstawę prawną, gdyż gwałt i bezprawie podstawy takiej mieć nie mogą. Obłudny tenor zarządzenia rozpoczyna się „wezwaniem“ w imię obrony zagrożonej jakiejś tam nieokreślonej bliżej „ojczyzny“, a kończy zagrożeniem sądami i prawem wojennym. Mimo tej końcowej sankcji, perfidny okupant stara się wszelkimi sposobami utrzymać pozór „dobrowolnego“ zgłaszania się ludności do poboru. Dobrowolność ta jest tak dalece posunięta, że pobranym w drodze branki nie pozwala się już opuścić lokalu komisji, lecz pod karabinami maszynowymi odstawia ich się do obozów. Niezależnie od samego faktu pogwałcenia elementarnych praw międzynarodowych, rządzących wojną i okupacją, okupant popełnia w ten sposób nie mającą precedensu zbrodnię wobec Człowieka. Od czasu, gdy handlarze niewolnik5mi wpadali do murzyńskich osad i uprowadzali młodzież, ludzkość nie zna podobnego precedensu. Jakto? Pobiera się ludzi do służby wojskowej i pomocniczej, a traktuje ich gorzej niż zaaresztowanych? Skazując ich na niewiadomo jak długi czas na życie zdala od domu, rodziny i swych życiowych spraw, nie pozwala się im ani przygotować do zmienionych warunków, ani pożegnać z najbliższymi ani pozałatwiać najważniejszych spraw osobistych? Matki i żony zawleczonych groźbą przed komisję, nie mają żadnej pewności, że w razie powołania ich syna czy męża, zobaczą go jeszcze kiedy w życiu choćby na ten krótki moment, jakiego potrzeba do pożegnalnego uścisku? Mężczyźni, którzy wyszli z domu, by stanąć przed komisją, nie wiedzą, czy doń jeszcze choć na chwilę wrócą? Czy w cywilizowanym świecie był kiedy podobnie zbrodniczy pobór, równie nieludzka branka?!

Żadna konieczność wojenna nie uzasadnia tej zbrodni. Uzasadnieniem jej jest tylko i jedynie niemiecka bezsilność. Niemcy w końcowym biegu wojny mają już silne poczucie własnej bezsilności nawet wobec bezbronnych narodów okupowanych. To poczucie bezsilności każe im obawiać się, że nie są w stanie przeprowadzić stawiennictwa powołanych „rekrutów“, o ile ich na miejscu nie zagarną. Rok temu, pobór do Baudienstu wyglądał inaczej. Powołani przez komisję, mogli wrócić do domów. Ale rok temu Niemcy nie byli bezsilni. Dziś popełniając gwałt, obnażają własną słabość.

W tym samym prawie czasie, kiedy we Lwowie odbywał się „pobór", — miasto i cały kraj wstrząśnięte zostały wieścią o zbrodni pod Lubyczą. Pociąg osobowy do Rawy Ruskiej zatrzymany został koło miejscowości Lubycza przez oddział SS Hałyczyna. Oddział ten występował jako część armii niemieckiej i znajdował się w stadium akcji, nakazanej przez dowództwo niemieckie. Z zatrzymanego pociągu wysadzono wszystkich pasażerów Polaków, nakazawszy Ukraińcom i Niemcom zgrupować się osobno, po czym rozpoczęto masakrowanie polskich podróżnych. Wielu Polaków, zwłaszcza kobiet, usiłowało schronić się pod opiekę niemieckiej obsługi pociągu lub podróżnych niemieckich. Odpędzano takich brutalnymi kopnięciami, przy wtórze niemieckich i ukraińskich przekleństw, pod kolby i kule morderców. Kilkudziesięciu Polaków padło ofiarą ukraińskich zbirów w mundurach niemieckich. Jesteśmy w posiadaniu zdjęć długiego szeregu ofiar, kobiet i mężczyzn, leżących wzdłuż nasypu z rostrzaskanymi czaszkami, rzędem.

To nie jest przypadek, że te dwie zbrodnie zeszły się w czasie. Nie jest też przypadkowe, że w lokalu komisji poborowej we Lwowie Ukraińcy siedzą ramię w ramię z Niemcami, jak nie jest przypadkowe, że ramię w ramię z nimi dokonali zbrodni pod Lubyczą. Niemcy uzbrajają Ukraińców, Niemcy tworzą im dywizje SS, Niemcy — nawet gdy powołują Ukraińców do poboru i biorą do Wehrmachtu — to uzbrajają ich i pozostawiają na terenie dystryktu. Ofiarowaną Ukraińcom broń, niemiecka ręka kieruje przeciw Polakom.

Zmowa zbrodniarzy niemieckich i ukraińskich leży u podstaw obu zbrodni. Jesteśmy tu świadkami jakiegoś nędznego „murder's" między dwoma barbarzyńcami w obliczu rychłej klęski. Fakt jednak zaistnienia takiego niemiecko-ukraińskiego „paktu morderców" świadczy nie o ich sile lecz słabości. Każdy bowiem z osobna czuje się za słabym do podjęcia walki z Polską w chwili obecnej. Jest to bowiem walka z tą Polską, która kroczy w pierwszym szeregu zwycięsców obecnej wojny.

Dla nas stwierdzenie niemiecko-ukraińskiej współpracy w usiłowaniach niszczenia narodu polskiego jest faktem brzemiennym w następstwa. Ukraińcy stali się w ten sposób świadomym i dobrowolnym przedłużeniem zbrodniczego ramienia niemieckiego hitleryzmu, stali się jednym z czynników, którym hitleryzm i Niemcy usiłują ujarzmić walczące o najświętsze ideały ludy okupowanej Europy. My tę walkę przyjmujemy i prowadzić ją będziemy aż do zupełnego zwycięstwa. Ukraińcy i Niemcy postawili się zgodnie w jednym szeregu zbrodniarzy wojennych i zbrodnie obu godnych sobie partnerów stają się jednolitym przedmiotem sądu i kary, którą dziś już wymierza walka, a którą jutro wymierzy trybunał zwycięskich Narodów Zjednoczonych. W tym trybunale Polska będzie głównym sędzią i głównym oskarżycielem.

Rok obecny, to rok klęski dla Niemców i ich pachołków, — to zarazem rok decydującej walki i decydującego zwycięstwa dla Polski. Nie złamią nas, ani nastraszą żadne zbrodnicze spółki, zawierane na godzinę przed naszym atakiem. To jest nasza wojna i nasze będzie zwycięstwo!

ZAOSTRZYĆ KONSPIRACJĘ!

Konspiracja jest jednym z podstawowych czynników naszej, już prawie pięcioletniej walki z okupantem. Zdawałoby się, że w ciągu tych lat do-yć już powiedziano, dosyć napisano artykułów i wskazań na temat konspiracji. A jednak jest to sprawa tak doniosła, tak nierozerwalnie wiążąca się z każdym dniem, z każdą chwilą naszego życia i z losami naszej walki, że nie wolno nam ani na chwilę odwracać od niej uwagi. Nigdy też bodaj konieczność usprawnienia i zaostrzenia konspiracji nie była tak nieodzowna i paląca, jak to ma miejsce obecnie.

W pierwszych latach okupacji wróg naogół dość niezdarnie zwalczał polskie życie podziemne. Nie rozumiejąc dostatecznie charakteru podziemnego ruchu i nie orientując się w warunkach, stosował przede wszystkim metodę t. zw. „odpowiedzialności zbiorowej", licząc na to, że tą formą terroru wystarczająco zapobiegnie tajnej akcji polskiej; na ślady życia podziemnego natrafiał przeważnie przypadkiem, lub na skutek nikczemnych donosów.

Obecnie od dłuższego już czasu obserwujemy ze strony gestapo systematyczne usiłowania planowego i głębszego przenikania do tajników polskiego życia. W tym celu rozbudowano i usprawniono aparat wywiadowczy, którego zadaniem jest dotarcie do wszystkich środowisk społeczeństwa polskiego. Wykrywanie konspiracji i aresztowania, których liczba ostatnio wzrosła, odbywają się bez rozgłosu, przy czym gestapo w wypadkach pochwycenia nici konspiracji nie interweniuje odrazu, lecz nieraz przez czas dłuższy tropi i obserwuje, rozszerzając w ten sposób zasięg zdobytych informacji i spostrzeżeń.

Ten wzrost nasilenia akcji gestapowskiej jest szczególnie groźny właśnie obecnie, gdy wróg, wobec czekającej go klęski staje się coraz bardziej zajadły, a jednocześnie odporność i czujność naszego społeczeństwa słabnie na skutek zarówno wyczerpania, jak i pod wpływem nazbyt optymistycznych mniemań o bezsilności wroga i bliskim końcu wojny. W tych nastrojach kryje się wielkie niebezpieczeństwo, z którego gestapo zdaje sobie sprawę i które stara się wykorzystać.

Pomyślne wiadomości z frontów wojennych, a zwłaszcza wieści o długo oczekiwanej inwazji na zachodzie, spowodowały w społeczeństwie polskim zrozumiały przypływ radości, która jednak w wielu wypadkach znalazła nazbyt lekkomyślny wyraz. Komentarze i uwagi na temat wypędzenia okupanta i powstania polskiego słyszy się z ust popędliwych entuzjastów już nie tylko w miejscach publicznych, ale nawet w obecności niemców.

Jednostki gadatliwe i chełpliwe coraz mniej liczą się z obowiązkiem osłaniania tajemnic konspiracji, zdradzając aż nazbyt widocznie swym zachowaniem i półsłówkami swą przynależność do pracy podziemnej.

Yapomina się, że wojna i okupacja nie skończyły się jeszcze i że właśnie końcowy okres zmagań, w jaki wchodzimy niewątpliwie, wymaga od nas najwyższego opanowania, czujności i rozwagi, wymaga zaostrzenia konspiracji do ostateczności, aby nadludzkie ofiary i wysiłki pięcioletniej pracy podziemnej nie poszły na marne.

Celem usprawnienia i zaostrzenia konspiracji należy:

1) Kontrolować stale i usprawniać metodę i bieg pracy konspiracyjnej.

2) Obserwować pilnie otoczenie i jak najściślej izolować od konspiracji jednostki niepewne, lub niezdolne do zachowania tajemnicy.
3) O pracy konspiracyjnej i jej metodach mówić tyle tylko, ile wymaga tego służba.
4) Zachować spokój i powściągliwość, panować nad odruchami uczuć.
5) Baczyć, aby trybem życia, zachowaniem i w rozmowach nie zdradzić swej przynależności do tajnej pracy.
6) Unikać rozmów na tematy polityczne z osobami nieznajomymi.
7) Nie usypiać czujności, choćby pozornie nic nie zagrażało.
8) Tępić gadulstwo, chełpliwość i plotkarstwo konspiracyjne.
9) Tępić pijaństwo, jako czynnik ułatwiający dekonspirację.
10) Pouczać stale środowiska pracy podziemnej o konieczności i sposobach zaostrzenia konspiracji.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

FRONT ZACHODNI

Na froncie zachodnim w ostatnim tygodniu sprawozdawczym toczyły się zażarte walki o miasto Cherbourg. W atakach na miasto współdziałały ze sobą wszystkie rodzaje broni, z tem, że działalność lotnictwa w ostatnich dniach walki musiała być ograniczona z tego względu, że część miasta była już w ręku armii ameryk. Do niewoli poddali się dowódca twierdzy, gen. von Schlieben i dowódca marynarki niem. w Normandii, kontradm. Hennecke. Straty niem. na półwyspie Cherbourg oceniane są w zabitych, rannych i jeńcach na 70.000. W ostatnich 4 dniach Amerykanie wzięli 15.000 jeńców, tak, że ogólna liczba jeńców od wylądowania wzrosła do 32.000. W rej. Cherbourga odcięte były 4 dyw. piechoty oraz formacja piechoty morskiej. Komentator wojskowy BBO omawiając zwycięstwo w Cherbourgu, stwierdza, że Niemcy są także w defenzywie w rej. Caen. Niemcy stracili ostatnią szansę wzięcia inicjatywy w swoje ręce i strącenia inwazji do morza. Tracąc Cherbourg Niemcy przegrali wojnę.

Na odcinku Tilly-Caen toczą się ciężkie walki. Rejon ten jest kluczową pozycją do opanowania Normandii. Na południowy zachód od Caen wielkie formacje brytyjskie i kanadyjskie przekroczyły rzekę Odon i utworzyły 4 km przyczółek na południowym jej brzegu, zmierzając do Esque. Caen grozi oskrzydlenie.

W porcie Cherbourg przystąpiono już do prac reparacyjnych. Rzeczoznawcy twierdzą, że port za 10 dni będzie zdatny do użytku. Plany odbudowy zostały opracowane jeszcze przed rokiem.

JAK WYGLĄDAŁA KAPITULACJA CHERBOURGA

„New York Tribune" opisuje szczegóły poddania się gen. v. Schlieben w Cherbourgu. Podczas silnego bombardowania niem. Kwatery Głównej, ukazał się oficer z białą chustką, oznajmiając o poddaniu się stanowiska. Gdy zapytano gen. von Schlieben, czy oznacza to ogólną kapitulację załogi, odpowiedział odmownie. Na pytanie, jak może pogodzić ze swoim sumieniem to, że sam się uratował, gdy żołnierze giną, odpowiedział gen. von Schlieben, że każda grupa ma stawiać opór osobno, i że na wschodzie przekonał się, że ma to wartość strategiczną.

JESZCZE O NOWEJ BRONI

Zainteresowanie Anglików nową bronią znacznie spadło od chwili gdy znana jest dokładnie konstrukcja latającego pocisku. „Kłapouch", jak go nazywają w Anglii, wygląda jak mały samolot, wewnątrz pocisku znajdują się butle ze zgęszczonym powietrzem, oliwą i środkiem wybuchowym. Pochylnie wyrzutowe wbudowane są w urządzenia betonowe. Sam pomysł nowej broni nie jest oryginalny i nowy. Przed 10 laty obywatel niem. Zucker demonstrował w Anglii rakiety, przy pomocy których można było przesyłać pocztę. Wynalazku tego Anglia nie kupiła. Na wynalazcę czekała po powrocie do Niemiec policja niem., a po roku słuch o nim zaginął.

FRONT WSCHODNI

22. VI. Armia sow. rozpoczęła letnią ofenzywę w rej. Witebska. Ofenzywę poprzedziła gigantyczna akcja artylerii w skali dotąd niewidzianej. W czwartym dniu ofenzywy, zdobyto miasto Witebsk, będący centrum głęboko rozbudowanej fortyfikacji niem. Po zdobyciu Witebska, wojska sow. posuwają się ku granicom Litwy. Na południowy zachód od Witebska, ofenzywa sow. poszła w kierunku Orszy, z upadkiem której Niemcy stracili silny bastion obronny na Białorusi. Ostatni ważniejszy punkt oporu na tej linii, Mohylew został zajęty 28. VI. Cztery armie sow. posuwają się na froncie 400 km w kierunku Mińska. Wszystkie drogi i linie kolejowe prowadzące do Mińska są w ręku sow. Wojska sow. obchodzą od południa Berezynę. W rejonie miasta Bobruiska zostało okrążonych 5 dyw. niem. Na południowy zachód od Witebska 27. VI. zlikwidowano 5 dyw. niem. Rozpaczliwy opór Niemców został złamany w ciągu 40 godz. 10.000 Niemców przyjęło ultimatum sow. i skapitulowało, a przeszło 20.000 legło na polu walki. Po zajęciu Orszy, która padła po 15 minutowym szalonym ataku, wojska sow. posuwają się w kierunku na Borysów. Na tyłach armii niem. operuje 100.000 partyzantów. Daje się zauważyć coraz silniejsza dezorganizacja armii, Niemcy pozostawiają wielkie ilości sprzętu.

Na froncie fińskim, między jez. Ładoga i Onego wojska sow. posuwają się również naprzód.

FRONT POŁUDNIOWY

We Włoszech wiążą Sprzym. w obecnej chwili 27 do 28 d wizji niem. 5 armia zdobyła port Pombino. Ważne jest to specjalnie dlatego, że zdobycie tego portu ułatwia Sprzym. dowóz zaopatrzenia. Armie niem. znajdują się w pełnym odwrocie. Oddziały posuwające się z Fellonica, zajęły Messa Maritima i posuwają się w dalszym ciągu. Na środkowym froncie lokalne postępy na północ od Perugii i rej. jez. Trazymeńskiego. Wojska francuskie zajęły miejscowość Santo, oddziały zaś 8 armii oczyściły zupełnie węzeł drogowy Chiusi. W północnych Włoszech wzrasta stale ruch partyzantki włoskiej. Włoski Komitet Oporu Narodowego donosi o walkach na ulicach Florencji. Oddziały 5 armii po zaciętej walce zdobyły San Vincenzo o 50 km od Livorno. Wojska francuskie osiągają dalsze postępy terenowe w kierunku na Sienę.

ODGŁOSY PRASY ZAGRANICZNEJ

„MAN IN THE STREECT" O NOWEJ BRONI NIEMIECKIEJ

Pokazali więc nareszcie Niemcy swoją broń tajemniczą. 10 dni po lądowaniu, kiedy wojska sprzymierzone wzięły pełny rozpęd. Niemcy postanowili usuwać z placu boju nas przy pomocy sztuczki nielada. Hitler wyobraża sobie, że jego Robot zaważy niesłychanie na szali wojny. Ciekaw jestem, co myśli o tem Runstedt, któremu nasze samoloty niszczą możliwości transportowe, co myśli Kesselring pozbawiony całkowicie ochoty do walki lotniczej — co — generałowie na froncie rosyjskim, pozbawieni nadzieji otrzymania rezerw, co wreszcie satelici, którzy nie dostają żadnej obrony przeciwlotniczej. Tajemnicza broń ma wpłynąć na bieg wojny, ma pokazać cud, którego nie uczyniły wszystkie poprzednie wynalazki niemieckie. Maszyna bez załogi jest symbolem współczesnych Niemiec: obłąkanego państwa bez pilotów.

„TIMES" O RUNSTEDCIE I ROMMLU

Runstedt generalissimus Niemiec jest znanym przeciwnikiem narodowego socjalizmu. Hitler nienawidzi go od czasu, gdy dwa lata temu przepowiedział nieuchronny upadek Niemiec. Ale Runstedt jest najzdolniejszym spośród generałów i Hitler nie mógł sobie pozwolić na luksus odsunięcia go. Runstedt, który chce uratować Niemcy i junkrów, jest okrążony przez Nazich. Głównym jego doradcą jest hitlerowiec Rommel. Rommel, którego propaganda niemiecka osnuła legendą i legendę tę stara się utrzymać, mimo jego klęsk afrykańskich. Ale żołnierze niem. widzą, że legendarny rycerz zdenerwował się pod El Alameni. Hitler dał mu co prawda najwyższe odznaczenie, żeby nie upadał na duchu i utrzymał się na cokole. Ale żołnierze wiedzą również i to, że Rommel i Kesselring kłócili się w Afryce, jak zwykli śmiertelnicy, którym się nie powodzi. Hitler uznał, że Runstedt—Rommel stanowią zespół idealny. Ale koła militarne w Anglii sądzą, iż Rommel — choć dobry żołnierz frontowy — niema szerokich koncepcji i cieszą się, że ma przeciwko sobie gen. Montgomery — żywe wspomnienia zwycięstw w Afryce, zwycięstw wojsk Sprzymierzonych.

THOMAS CADETT O WALKACH W NORMANDII

W Normandii charakter walk nie zmienił się zasadniczo — w dalszym ciągu my przemy naprzód, a Niemcy są w defenzywie. Wszystko to razem ma pozory operacji lokalnych i nie widać śladu akcji niem. zakrojonej na większą skalę. Powstaje więc pytanie: czy to jest manewr wciągający (jak to reklamuje prasa niemiecka), czy też poprostu nasze bombardowanie z powietrza tak zdezorganizowało transport niemiecki, że sprowadzenie posiłków jest dla nich problematem trudniejszym, niż dla nas przejazd przez Kanał. Wystarczy przypomnieć iż awiacja nasza w ciągu kilku dni wysadziła wszystkie mosty na Sekwanie. „Elastyczne ruchy" propagandy niemieckiej wskazywały najpierw na „Wał nie do osiągnięcia", potem „Wał nie do przebycia", a teraz Ditmar zaczyna uświadamiać swych rodaków, że „Wał okazał się nie tak skuteczny, jak nam się zdawało i że wojska Sprzymie-

rzonych to nie kurczęta". Bije się teraz Niemców od Zachodu, od Wschodu, od Południa. Rzecz w tem, żeby bić i skutecznie i szybko. Głosy umęczonej Europy dochodzą do nas.

KOMENTARZ „MAN IN THE STREET"

Dziś mija 4 lata od dnia, w którym Niemcy weszli do Paryża. Paryż — fundament cywilizacji zachodniej wpadł w szpony najeźdźcy, który przyszedł z kraju położonego na wschód od Renu, aby głosić nauki deifikujące państwo, a pozbawiające jednostkę ludzką wolności i znaczenia. Wszystko to na czem zbudowano zachodnią cywilizację, a czego strażnikiem był Paryż — miało runąć w gruzy. Francja leżała pokonana, Ameryka była daleko, Wielka Brytania sama została na placu. — Niemcy przywieźli w swych wozach pancernych wraz z kamerami do duszenia ludzi — księgi Fichtego, Nitzchego, Rosenberga, które musiały zagłuszyć nauki Platona, Sokratesa, Chrystusa, Bacona, Erazma, Voltaire'a, Rousseau, Stuarte Milla, Benedetta Croce.

Niemcy byli panami Paryża, jak byli panami Czech, Polski i Włoch. Chłeptali świętą krew demokratycznej kultury, której nienawidzą ponad wszystko ci czciciele posłuszeństwa i niewolnictwa. Wielka Brytania miała iść w jarzmo — ostatnia. Cywilizacja Zachodu zaniedbała swe zbrojenia — i oto stała bezradna i bezbronna wobec Niemców, którzy chytrze, skrzętnie, uporczywie szykowali podbój świata. A teraz według słów Stalina „Inwazja przeprowadzona została z maestrią niebywałą w historii". 4 lata temu niemcy wchodzili do Paryża — dziś de Gaulle we Francji naradza się z Montgomerrym. Nadchodzi koniec 3-go Reichu i zatrutej filozofii niemieckiej. Teraz armia Zachodu niesie wolność jednostce i wolność narodom. Eisenhover obiecał wydrzeć z ziemi niem. przewrotną ideologię niemiecką i zaświecić wielką latarnię morską, której na imię Paryż. Trzeba będzie jeszcze przelać dużo krwi, zanim dojdziemy do Paryża, ale towarzyszyć nam będzie wiara w tryumf słusznej sprawy. Bo, jak powiedział Churchill, bronimy honoru dobrych ludzi. Jesteśmy zjednoczeni i nie pozwolimy najeźdźcom ze wschodnich brzegów Renu zepsuć nam nasz dorobek. Wyrzucimy ich, a złe i przewrotne myśli, które przynieśli ze sobą, wydrzemy z każdego centymetra naszej zachodniej ziemi.

GŁOS O POLSCE

Słynny dziennikarz ameryk. Lippman, w artykule na temat Finlandii, w którym poruszył także sprawę Polski i Francji, stwierdza, że sprawy dotyczące Niemiec powinny być rozstrzygane nie przez trzy wielkie mocarstwa, ale przez 5 z Polską i Francją, gdyż te dwa państwa, jako najbliżsi sąsiedzi Niemiec, muszą mieć głos i bez nich żadne zagadnienie nie może być trwale załatwione.

KRONIKA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

AMERYKAŃSKI NALOT NA ZAGŁĘBIE NAFTOWE. Po wizycie nad boiskiem eksperymentalnem w Mielcu, bombowce ameryk. w towarzystwie myśliwców z baz wołyńskich zaatakowały 26 b. m. o godz. 15-tej borysławskie Zagłębie Naftowe: Borysław, Drohobycz, Bitków. W Drohobyczu trafiono wielką rafinerię „Polmin". Zniszczeniu uległ

dworzec i szereg transportów kolejowych. Słup dymu wznosił się na 5.000 m. w górę. O godz. 11-tej Amerykanie rozrzucili ulotki, zawiadamiając o bombardowaniu. Znaczne ofiary w ludziach zostały spowodowane tym, że kierownik „Polminu“ w Drohobyczu nie pozwolił pracownikom opuścić budynku. Bombardowano również Truskawiec.

WSZYSTKO NAM JEDNO...

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
gdy kulka przyleci od wroga,
ile nam ziemi odmierzą
gdzieś na rozstajnych drogach.

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
rachunek nie musi być ścisły,
ile nam ziemi odmierzą
na wschód i zachód od Wisły.

My sami — bo żołnierz uparty —
z bagnetem — a choćby i z nożem...
dojdziemy do Wisły i Warty,
staniemy na Śląsku, nad morzem...

Rozmowa będzie króciutka
o Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka,
dlaczego? — Niech Adam odpowie.

Nas biją — a my przeżyjemy,
ich siła — a my niepodlegli.
Idziemy, idziemy, idziemy,
żyjący, walczący, polegli.

Nie chcemy nad Ural, Kałymę,
dosyć jeździliśmy w gości,
chcemy polską zaprosić zimę,
żeby polskie tuliła kości.



Kto nam wróg, temu ręka nasza
bagnetem serce przewierci.
Rozpacz nas nie przestrasza
będziemy się bili do śmierci,
będziemy się bili po śmierci.

Władysław Broniewski

KWITUJEMY odbiór kwoty 840 zł. — 80 zł Śnieg; 70 zł Pies; 60 zł Państwowa Stolarnia; po 50 zł Łom, Funia, Święty, J. Ronni; 20 zł Gosia; 10 zł Bombik; papier drukarski „Dziadek“.

Na cele specjalne: 300 zł Dolcio z Kruszwicy.

Fundusz Pomocy Ofiarom Terroru: 100 zł Bożena.